

DODATEK DO „DZIENNIKA BYDGOSKIEGO”

Numer 9

Bydgoszcz, dnia 6 maja 1938 r.

Rok III.

Rocznica urodzin cesarza dniem radości w Japonii.

W dniu 29 kwietnia Japonia co roku obchodzi nadzwyczaj uroczyste święto urodzin obecnie panującego cesarza Hirohito. Święto to zwane po japońsku Tenzioosec (dosłownie: święto długiego życia cesarza) jest spośród 4 głównych świąt narodowych najmilsze sercu Japończyka, nie tylko ze względu na osobę umiłowanego przez Japonię monarchy, lecz także ze względu na przypadającą w tym czasie wiosnę, ulubioną porę roku, kiedy jej symbol „kwitnące drzewko wiśniowe” zdobi krajobraz japoński.

Cesarz Hirohito, który jest 124 cesarzem dynastii jedynej od początku istnienia Japonii, urodził się 29 kwietnia 1901 roku i w dniu 5 maja tegoż roku otrzymał imię Mitino-

miya Hirohito. Po ukończeniu szkoły cesarz pobierał nauki w szkole pałacowej następcy tronu. W roku 1912 cesarz Hirohito rozpoczął karierę wojskową, przechodząc kolejno wszystkie stopnie, aż do szarży pułkownika, którą otrzymał w roku 1925.



W wielkim święcie biorą także udział dzieci japońskie, przebrane w stare, tradycyjne stroje narodowe.

W międzyczasie został w r. 1914 oficjalnie zaznaczony następcą tronu, a w roku 1921 udał się w podróż do Europy i Ameryki, po powrocie z której w r. 1921 został regentem. Uroczystość odpowiadająca obyczajowi koronacji odbyła się w dniu 16 listopada 1927 r.

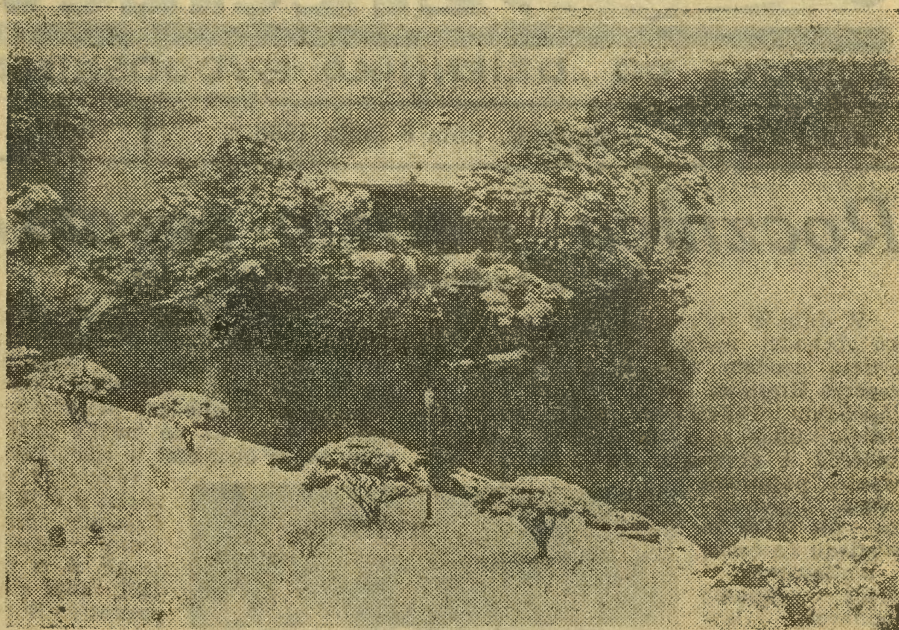
Cesarz ożenił się w r. 1924 z księżniczką Nagako, najstarszą córką zmarłego księcia Kuninomiya.

Rocznice urodzin cesarza Japonia obchodzi nader uroczystie. Na prowincji, po

wsiach odbywają się zebrania w szkołach ludowych, po czym następują radosne pochody. W stolicy cesarz, po przyjęciu życzeń od członków rządu, generalicji i wyższych urzędników, odbiera życzenia od zgromadzonej przed pałacem cesarskim ludności, która zamknawszy tego dnia przedsięwzięcia i warsztaty wylega tłumnie na ulicę.

Jakkolwiek dzień ten jest dniem

wielkiej radości dla Japończyków w roku bieżącym — na życzenie cesarza i ze względu na żałobę panującą wskutek wojny w wielu rodzinach japońskich — rocznica będzie obchodzona skromniej. Uświęcony obyczajem bankiet, w którym bierze zwykle udział około 3—4 tys. osób — nie odbędzie się — a iluminacje i pochody nie będą miały tej świetności co dawniej.



Widok na wyspę Toya w Japonii.

Plaga kawek i wron w Dalmacji.

Mieszkańcy w miejscowości Lovorno w Dalmacji obserwują niespotykane dotychczas zjawisko. Mianowicie w ciepłych dniach tegorocznej wiosny pojawiły się tam niezwykle ilości kawek, które obsiadły nie tylko domy, ale place i mniej ruchliwe ulice tej miejscowości, tak, że cała miejscowość formalnie czerni się od ptactwa. Zabobonna ludność przeraziła natłok tak olbrzymiej ilości kawek i

wysnuwa ona z tego faktu najrozmaitsze wróżby.

W tym samym czasie w miejscowości Nisz pojawiły się niezliczone stada wron i kruków. Wszyscy strzelcy tego miasteczka wyruszyli na polowanie by tępić nieproszonych i krzykliwych gości. Urządzono istną rzeź ptactwa, a ulice Nisz były przez kilka dni czerwone od krwi zabitych ptaków.

Splot PRZYGOD JURKA

napisał: F.A. CRUK



— 17 —

Jurek spojrział na niego zdziwiony. Kola nabral w płuca powietrze i krzyknął tak silnym głosem, jakiego by się po nim nie spodziewał. W uszach aż bębniły zadrzały.

— Ratuunnnkuuu!

— Uważaj — ostrzegł go w tejże samej chwili Jurek.

Dzida wypuszczona z rąk jednego z wojowników odbiła się o drzewo i otaria o Kołę. Zaśmiał się na głos. Nie wiadomo, czy z niezdarności celującego czy też z uciechy, że uniknął ciosu. Spiesznie podniósł dzidę z ziemi i posłał ją na powrót właścicielowi.

Teraz Jurek mógł się przekonać o jego sprawności władania tą bronią. Wojownik trafiony w kolano rozciągnął się na ziemi i zawył z bólu.

— Znakomicie — pochwalił go Jurek.

— Gdybym miał więcej takich kijków, dalibyśmy sobie prędzej z nimi radę. W odpowiedzi kilka strzał przecięło powietrze i wryło się w ziemię blisko chłopców.

— Gdyby tak który z nich chciał tu swój łuk rzucić, pokazałbym im jak i kiedy należy strzelać.

Po tych słowach zwinął dłonie koło ust i wydał z siebie znowu ogłuszające wołanie:

— Raatuuunnnkuuu!

— Jeśli Włoch znajduje się w pobliżu, powinien twój głos usły-

szęć — zapewniał go Jurek, nie tracąc z oczu wrogów.

Wojownicy połączyli się i teraz już zwartym szeregiem ruszyli na chłopców. Jurek oddał strzał, ale tym razem chybił. Kola ponownie krzyknął i równocześnie rozległy się trzy po sobie następujące strzały. W następnej chwili biały człowiek w płóciennym ubraniu trzymając w jednej ręce dubeltówkę, w drugiej nahajkę wpadł jak burza



wojowników, okładając ich na przemian to raz kolba to znowu nahajką. Murzyni podszyci tchorem rozproszyli się i poznikali. Za drzewa wybiegli chłopcy w radosnych podskokach. Włoch cofnął się nie dowierając własnym oczom.

— Wy tu? — wykrztusił — co się stało?

— Wszystko panu opowiemy — odparł Jurek, rozglądając się na wszystkie strony — ale nie tu. Pan musi nas ratować.

— Gadajcie mi zaraz co się stało.

— Oni chcą naszej śmierci.

— Kto, ci czarni?

— Tak.

— A to hultaje, ja się z nimi rozprawię.

Włoch zamierzał ruszyć do wioski, ale Jurek chwycił go za rękę. Ostrzeżenie przyszło samo. Pierzasta strzała dobrze wymierzona drasnęła powierzchnię kasku.

— Cooo? — oburzył się — nawet zatrutymi strzałami strzelają. Tu rzeczywiście nie ma żartów. Ukryjcie się za drzewem.

Włoch przyłożył strzelbę do oka i raz po raz wypalił w najbliższe krzaki. Gałęzie poruszyły się i czarni ze skomleniem puciekali. Uśmiechnął się.

— No ci mnie popamiętają.

— Czy pan zabił kogo?

— Nie, poczęstowałem ich tylko dobrą porcją śrutu. Hm, będę musiał się wami zaopiekować — zakłopotał się poważnie — chodźcie ze mną.

Weszli w las i Włoch odrazu zaapytał:

— Dlaczego uwzięli się na was?

— Rozpoczęło się od tego, że zastrzeliłem krokodyla.

— I byliby na pewno rzucili ciebie tym gadom.

— Skąd pan wie o tym?

— Znam się nieco na fetyszyzmie. Lud Bakuena wierzy, że dusze ich przodków żyją w ciałach krokodyli, które dlatego są czczone jako święte. Rząd terytorialny surowo karze powstałe na tym tle przewinienia i o tym dobrze pamięć. Wiedzieli, że zbłądziłeś w brussie, że jesteś niedoświadczony i twoja śmierć nie wyszłaby na jaw, gdyż prócz mnie nikt więcej z białych nie wiedział, że byłeś u nich. Gdy zastrzeliłeś krokodyla,

nadarzyła się dla nich wspaniała okazja, aby za wszystkie czasy pomścić zniewagę przodków. Wplątaliście mnie w nielada bagno.

— Ja doprawdy nie zdawałem sobie sprawy z następstw.

— Nie martw się chłopcze. Ostatecznie nie mam nic więcej do stracenia oprócz własnego życia.

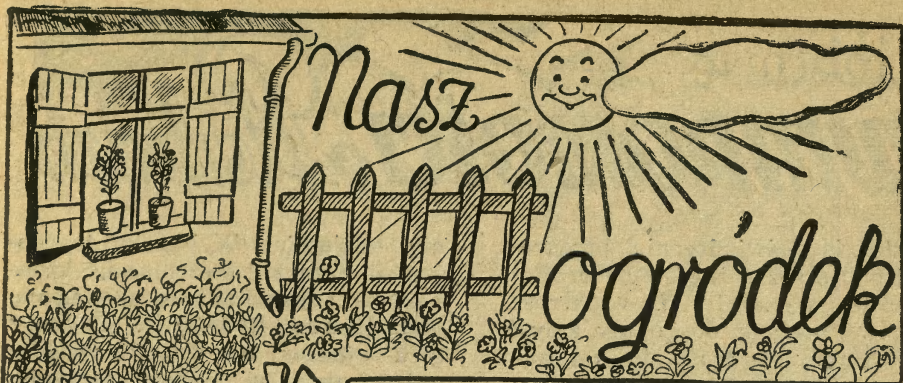
— Chyba pana pozostawię w spokoju.

— Mylisz się. Bakueni będą się starali zadać nam wszystkim skrytobójczą śmierć. Są teraz niespokojni i nie pozwolą, abyśmy o ich przestępstwie donieśli pierwszej napotkanej placówce rządowej. Musimy się bardzo pilnować. Zbliżamy się do wsi w której pozostawiłem swój багаż. Tam miała nastąpić zmiana tragarzy i gdy pomyślałem krzyki o pomoc przybiegłem. Jest to ostatnia wysunięta na południe wieś należąca do szczepu Bakuena. Przeczuję, że wkrótce będziemy nie mało zdziwieni.

Przed idącymi wyłoniło się wolne od zarośli miejsce ze sterzcącymi pośrodku chatami tubylców. W wiosce nie było żywej duszy.



— A nie mówiłem — powiedział Włoch zaciskając zęby — już zdążyli się hultaje porozumieć. Ale gdzie jest Balao? — A to oprawcy!



*Dziś w ogródku wre robota.
Wszak sadzimy różne kwiatki:
tu brateczki z żółtym oczkiem
aksamitne ścielą płatki.*

*Tam stokrotki - baletniczki
rozpostarły swe spódniczki.
Zda się fruną tuż za chwilkę,
by w zawody pójść z motylkiem.
Ówdzie dumne tulipany
stoją niby malowane,
zaś nasturcji gwiazdki złote,
błysną hen tam, ponad plotem.
Tuż pod oknem groszki będą,
za pachnących fiołków grzędą.
Dalej kwitnąć będą laki
(ogród nasz nie bylejaki!)*

*A cebulki gladiolusów
oczekują swej kolei,
by z szabelką liścia ostrą
jak straż stanąć wzdłuż alei.
Trochę trudów i starania,
trochę pracy i zachodu
a ujrzcie co za cacko,
uczynimy tu z ogrodu.
Wyszło słonko z poza chmury
(słonko — gość dotychczas rzadki)
i przygląda się z uśmiechem
jak sadzimy swoje kwiatki!...*

Z. Laubert-Kulakowska

Ciekawe WIADOMOŚCI o Ptakach

Ostatnie doświadczenia, przeprowadzone przez różne stacje ornitologiczne, wykazały, że większość ptaków posiada doskonały zmysł orientacyjny i trafi do miejsca swego poprzedniego pobytu. Wywiezione np. samolotem bociany z Polski, wypuszczone na wolność w Atenach, od razu zawróciły we właściwym kierunku i po kilku dniach lotu znalazły się na polskiej stacji doświadczalnej, skąd były wysłane.



Nie wszystkie jednak ptaki z równą łatwością odnajdują drogę powrotną. Kos np. okazał się zamiatanym włóczęgą. Pohasał trochę w co ciekawszych okolicach górskich lub rzecznych i dopiero po kilku dniach trafił spowrotem na stację doświadczalną. Jaskółki ciągną idealnie. Ptaki te, wypuszczone równocześnie w Madrycie i Atenach, to jest w dwóch więcej równoległych punktach od berlińskiej stacji doświadczalnej, prawie równocześnie powróciły do Berlina. Wielokrotnie doświadczenia wykazały, że najlepiej rozwinięty zmysł orientacyjny mają ptaki przelotne. Ptaki nieprzelotne natomiast, u których nie istnieje biologiczna konieczność zmysłu orientacyjnego zachowują się wobec zmiany miejsca pobytu zupeł-

nie obojętnie. Wykazało to doświadczenie z jastrzębiami, które z lasów podberlińskich zawieziono nad jezioro Bodeńskie. Żaden z tych ptaków nie wrócił. Osiedli najspokojniej w nowym otoczeniu, w promieniu 50 km od miejsca, na którym je wypuszczono.

★

Kto z nas nie kocha śpiewu ptaków? — To też nieraz człowieka interesowało zagadnienie, jak dalece poszczególne gatunki ptaków są muzykalne. U jednych kwestia ta wywoływała pobłażliwe uśmiechy, inni natomiast zabrali się do eksperymentowania i doszli do ciekawych rezultatów. Okazało się, że najmuzykalniejszymi ptakami są kozy, szpaki i papugi. Ptaki te z łatwością potrafią naśladować głos ludzki i gwizdanie. Inne ptaki natomiast uczą się śpiewu od innych ptaków. U szpaków, kosów i papug zauważyć można tylko zwykłe naśladownictwo gło-



su lub gwizdu ludzkiego, istnieją jednak pewne gatunki ptaków, które mają wyraźne poczucie melodii i taktu. Kiedyś np. przeprowadzono takie doświadczenie z gilem: ptakowi zamkniętemu w klatce zagwizdano dwie różne melodie. Gil pomieszał je tak dziwnie,

ze obie melodie zlały się w jego śpiewie w harmonijną całość. Słowiki zaś, jak wykazało wielokrotne doświadczenie potrafią doskonale transponować melodię z tonacji niższej na wyższą i odwrotnie. Jeszcze lepiej potrafią to papugi, które jak widać są nie tylko od gadania. Doświadczenie to wykazuje, że ptaki posiadają jakiś instynkt rytmu i harmonii, który przejawia się w różnorodnym śpiewie skrzydlatych naszych przyjaciół.

*

Nie tak dawno prasa turecka donosiła o walkach, jakie nad Anatolią toczyły się między przedlrotnymi bocianami i orłami krajo-



wymi. Dowodzi to, że ptaki posiadają także wyrobiony instynkt walki. Antagonizmy między ptakami przejawiają się nie tylko na tle różnorodności gatunków, ale także w łonie tego samego gatunku na tle różnorodności upierzenia. Pod Lipą Czeską, miejscowością położoną w Czechach północnych stało białych mew, do którego dołączyło się kilka mew czarnych toczyło się sobą zażartą walkę. Wobec przewagi mew białych, czarne wycofały się na oddalone o kilka metrów jezioro i tam się osiedliły. Chodzi tu o niezwykle rzadki w Europie gatunek czarnych mew, których ojczyzną jest tundra syberyjska i moczary Rosji. Obecnie władze czeskie wydały zakaz łowienia tych ptaków i urzędzenia

na nie polowań, chcąc by egzotyczny gatunek zadomowił się w północnych obszarach w Czechosłowacji.



C. B. Mrocza. Już w n-rze ogólnym „Dziennika“ daliśmy odpowiedź ze zwłoka w wysyłce następującej jedynie z twojej winy, ponieważ dotychczas nie podałeś wieku. Już tyle razy prosiliśmy i niestety, większa część szaradzystów ciągle jeszcze nie wypełnia wszystkich warunków.

B. Hoppówna. W n-rze 7 i 8-mym „Światka“ w rubryce „Odpowiedzi Redakcji“ podawaliśmy wszystkie szczegóły dotyczące szarad i zagadek. Przeczytaj więc sobie uważnie, przestudiuj i dostosuj się, a napewno będziesz zadowolona z pracy, którą zawsze chętnie odpowiednio nagradzamy.

Marysja Gr. Dziękujemy za miłe słowa i cieszymy się, że nagroda przypada ci do gustu. W rozwiązaniu nr. 70 popełniłaś błąd. Pisz do nas Marysju częściej, pozdrawiamy ciebie i rozeństwo.

Marian D. Wejherowo. Także już w n-rze 7-mym donieśliśmy, że kupon znajduje się każdorazowo w n-rze ogólnym. Trzeba tylko uważnie przeglądać gazetę. Zadania rozpatrzmy i o wyniku damy znać.



ZA DUŻO.

Portier wskazuje turyście numer pokoju.

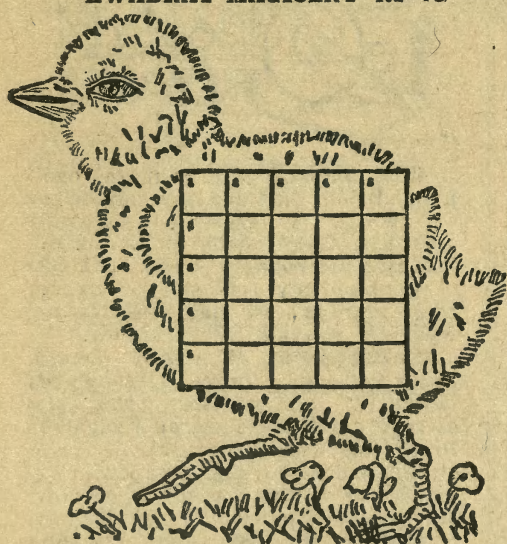
— Dobrze, a jakie są tu godziny posiłków?

— Pierwsze śniadanie od siódmej do jedenastej, drugie od jedenastej do drugiej, obiad od drugiej do ósmej, kolacja od ósmej do dwunastej.

— Straszne! Kiedyż więc będę mógł zwiedzić miasto?

Szaryady i zagadki.

KWADRAT MAGICZNY Nr 73



Poziomo i pionowo czytane wyrazy jednakowo brzmiące o następującym znaczeniu: 1. pieniądz, 2. stolica państwa europ., 3. ptak, 4. (wspak) część teatru, 5. matka Kaz. Odmowiciela.

(Litery składowe: AAAAA C EEEE
KK LLL NN RR SS TT YY).

SZARADA Nr 74

Nie będziesz miał trudu
Z niniejszą zagadką:
Weź czleka z wymową
Rozumną a gładką,
Wsadź skórkę z obcasa
(Jak się skórka zowie,
Každy szewc ci powie...)
Między te dwie zgłoski,
A zgadniesz z pewnością
I koniec twej troski.
Bo dojdiesz nakoniec
Do tego pewnika
Ześ znalazł instrument,
Co światłem w dal wnika.

Rozwiązanie łańcucha zamkniętego nr 69

Dante, temat, matka, kasza, szabla, blacha, chabry, brytan, tango, gorze, rzepa, pasek, sekta, tabor, borsuk, sukno, nowy, wydra, dragon, gonty, tyran, rankor, korsó, sokół, kółko, komar, marka, Kain, indyk, dykta, tama, major, Jordan.

Rozwiązanie biletów wizytowych nr 70

1) Administrator, 2) Architekt,
3) Elektromechanik, 4) Instrlator.

Trafne rozwiązanie szarad nr 69 i 70 nadesłali:

W. Reinówna, S. Karkowska, J. Katny, R. Jędrkowiak, M. Strączkowski, A. Kaszuba - Jaksice, J. Kowalczyk - Kcynia, Cz. Wardziński, W. Rolle.

Nagrodę za staranne rozwiązanie obu zadań przyznano:

M. Strączkowskiemu - Bydgoszcz.

ZROZUMIAŁ

Policjant łapie chłopaka na kradzieży jabłek:

— A ty smarkaczu — woła — nauczę cię kraść!

Chłopiec zaciera uradowany ręce:

— No, chwala Bogu, bo już mię trzeci raz łapią.

PODROŻENIE KOSZTÓW WŁASNYCH.

Podczas obleżenia pewnego miasta francuskiego podczas wojny francusko-pruskiej, idzie to ulicy nosiwoda z dwoma wiadrami wody na ramieniu i woła:

— Siedem sous wiadro wody! Siedem sous wiadro wody!

Wtem pocisk urywa mu jedno wiadro.

Nosiwoda niestrapiony woła dalej:

— Czternaście sous wiadro wody!